

Pismo to wychodzi
trzy razy w tydzień
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugićj
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

ŚRODA 8 SIÉRPNIA

N^{ER} 28.

1838 ROKU.

NARZECZONA LWA.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

(DALSZY CIĄG.)

Prosto myśląca matka zgromiła ją za niepotrzebne grymasy, twierdząc iż hrabia za tak piękny dar raczej na wdzięczność jak na narzekanie zasłużył. — »Prócz tego, czyż zapomniałaś iż wkrótce masz być Gaetana małżonką? w ten czas pan hrabia musi o tobie zapomnieć. — Ah! » dodała, «jakiś śliczne kółczyki — lecz Gaetano nie powinien o tém wiedzieć — powiem mu iż te dostałaś od mojej ciotki zakonniczy. Pamiętasz gdy jeszcze dzieckiem byłaś jak cię ładnym medalionem obdarzyła, prawda że już dawno umarła, lecz on o tém nic nie wie.» — »Ah, ja nieszczęśliwa, » powtarzała biedna Fiora na wspomnienie nienawidzonego Gaetano. »Lecz ja tych kółczyków nie zatrzymam.» — «Już mnie to zo-

staw, » mówiła matka, «ja je schowam i ubiorę cię w niegdy czas po temu będzie.» — Matka odeszła, a rospaczoną dziewczewicą, długo niewiedząca co ma uczynić, postanowiła jeszcze raz odczytać list hrabiego, aby na niego odpisać — gdy w tém jak wyżej wspomniałem została zniewolona do otworzenia drzwi. — Wróćmy teraz do pozostałej Fiory s hrabią do której po uwolnieniu się z jego uścisków mówił: »Możesz Fiora wybaczyć, co najgorętsza przewiniła miłość? « — «Przebaczam, panie hrabio, lecz niepojmuję że tym sposobem chcesz mi dawać dowody szacunku.» — «Niekończ Fioro, » przerwał jej z zapalem, «jakże możesz wątpić o mojej miłości, szacunku, gdybyś to serce widziała — przekonałabyś się iż dar ten jest zbyt nędznym wyobrażeniem obudwóch, chciał być moją, a wszystko, wszystko co do mnie należy, twoim będzie. «

— «I ręka twoja hrabio?» s pełnóm godności wyrazem zapytała, a widząc pomięszanie jego dodała; — «o, wiem ja dobrze, iżbyś pan nigdy biédnej, niskiego urodzenia dziewczynie nie oddał swojej ręki — lecz, czémże ja na takie poniżenie zasłużyłam, uważałeś mnie pan za zbyt łatwą zdobycz namiętności twoich.» — Cós podobnego niespodziewając się słyszeć hrabia tym więcej zadziwiony został. «Słuchaj mnie luba dziewico!» s pełnóm uszanowania głosem zawołał, «gdyby nie różność urodzenia rozdzielająca nas mógłżebym pewnie na twą przychyłność liczyć? niech przynajmniej słowo pociechy osłodzi mi to rozstanie.» — «Słowa te ożywione czuciem i uszanowaniem, rozrzewniły ją tak dalece, iż zalévając się łzami, zawołała: «Ah! pewnie, pewnie, lecz pocóz to pytanie?» — «Nie jestem ci więc zupełnie obcym, ta myśl, nie jedną chwilę życia mojego osłodzi. Na zadatek więc braterskiego jakie ci przysięgam dochowywać przywiązania daj mi pocałowanie.» W tym celu zbliżywszy się ku niej, dostrzegł na szyi zawieszony kosztowny medalion który starannie ukry-

wała. Mniemając iż to było wyobrażenie jakiego szczęśliwego współzalatnika usilnie nalegać o pokazanie zaczął. Nie mogąc mu się oprzeć, podała drżącą ręką medalion. Był on rzeczywiście takiej wartości, iż go u osoby jej stanu bez zadziwienia widzieć nie można było, gdyż był on do koła perłami wysadzany, a na nióm zjednej strony litera *N.*, wielkiemi brylantami odznaczona, z drugiej zaś wierne wyobrażenie wielkiego Lwa. — Gdy ostatniego spostrzegł, z uśmiechem zawołał: «takiego współzalatnika widzieć weale przygotowany nie byłem.» — «Śmieję się pan,» rzekła Fiora, smętnie poruszając głową, — «jeden tylko ten lew jest moim najwierniejszym od dzieciństwa przyjacielem, dla tego téż nazywają mnie jego narzeczoną. Przejéżdżający malarz zrobił mi jego portret, który umieściłam w tém medalionie jako najdroższej spuściznie po zmarłej babce mojej przełożonej w klasztorze karmelitanek we Włoszech a który medalion podług polecenia szanownej staruszki nigdy mnie nie odstępuje. — Teraz więc panie hrabio, przypominam ci dane

słowo, godzina rozstania się naszego już uderzyła, oddał się pan, szanuj moją sławę, ta bowiem jest jedynym skarbem który posiadam.» — Maksymilian stał jak skamiéniały, rozważając słowa przez Fiorę wyrzeczone, a przekonawszy się iż jej cnota była niepokonaną, oddalił się z rozrzewnieniem. Biédna Fiora, stłumionym oddechem nadsluchiwała szelestu kroków odchodzącego kochanka; a potem bezsenność noc łzy wylévając spędziła.

Baron d'Herville, ojciec Adeli, siedział w swoim gabinecie papierami zarzuconym, i przebiegał szybkim wzrokiem leżące przed nim listy, — jeden szczególnieź zdawał się całą jego zajmować uwagę. Lecz przerwało ją lekkie ale spieszne do drzwi pukanie. — Córka jego weszła — rozognione lica i ironiczny na ustach błędzący uśmíech zdradzał ważność jej przybycia. — «Dzién dobry, moje dziecié!» — zdziwiony zawołał ojciec, «cóż cię tak wrześnie do mnie sprowadza?» — «Zmartwienia, kochany ojcze. — Zatopiony w twém gabinecie nie nie wiesz co się na świecie dzieje — Pię-

kną historiją wprawdzie, zmuszona jestem ci opowiedziéć. — Hrabia R..... mój narzeczony hołduje jawnie, sławnej teraz zurody córce Armagnolego. Darował jej kosztowne brylanty, w które się na przedstawienia ubiera, ciągle tam przesiaduje i tylko z nią rozmawia. Zapewniła mnie o tém hrabianka Wiktorya.» — «Czy już wszystko? co mi powiedziéć miałaś, w istocie, lepiej o tobie sądziłem — jakże się źle wydałaś w oczach téj zalotnej piękności wierząc jej podszeptom. Zapomniałaś iż jej zazdrość jako porzuconej kochanki Maksymiliana, mogła być tego powodem!» — «Lecz gdyby téż to prawdą było? gdyby hrabia miał jaką ku téj dziewczynie skłonność.» — «I co to moją Adelę tak dalece martwiłoby miało?» — «Ależ na Boga! mój ojcze, hrabia od jakiegoś czasu zupełnie się odmiénił, obojętny, tylko sprzymusu czuł, ucinki jego, często zbyt ostre, a gdy mniema że go nieuwważają, stoi po kilka minut jak bezprzytomny zwlepionym w jedno miejsce wzrokiem.» — «Zazdrość! przewidzenie!» powtarzał minister zajmując się papierami. — «Różnych

już używałam środków, lecz bezskutecznie. On nie wspomni już teraz nigdy o téj dziewczynie; ja gdy ją chwale miéni się widocznie, i usiłuję zwrócić rozmowę na inny przedmiot; gdy mu się to nie uda, wpada w smutek, i najczęściej się oddala. « — Minister stwarzą zamysloną spojrzal na córkę i rzekł: «To co na ostatku mówilaś jest największej uwagi godne, lecz uspokój się, za kilka tygodni ślub wasz będzie.» — «Przez te kilka tygodni wiele się zmiénić może; czyżby temu inaczej zapobiedz nie można, czy niebyłoby lepiej tę dziewczynę stąd oddalić....?.» — Potrząsł d'Hervilli głową. »Zastanów się Adelo! Armagnoli ma jeszcze na dwa miesiące pozwolenie zostania tu, mamże swój własny unieważniać rozkaz?» — Doniesienie córki nie tak małe jak przagnął udać wrażenie na ministrze zrobiło. W kilka dni po tém udał się do menażeryi. — Widok Fiory obudził nieznane w nim uczucie, którego sobie wytłómaczyć nie zdołał. «Wistocie! bardzo jest piękna, więcéj nawet, zachwycająca,» mówił sam do siebie. Ochłonawszy spiérwszego wra-

żenia przypomniał sobie rzeczywisty powód swéj bytności, w tém celu zwrócił się do Armagnolego, a po piérwszych zwyczajnej grzeczności wyrazach, dowiedziawszy się od Włocha o zamiarze wydania Fiory za Gaetana, obiecał jéj dwieście dukatów posagu, jeżeli wesele bezwłocznie nastąpi. — Nieposiadający się Włoch z radości, przywołał Gaetana aby mu za hojną obietnicę podziękował. — Gdy się minister oddalił, podejrzliwy Gaetano pomrukiwał sobie. «To rzecz niepojéta! dwieście dukatów nie łatwo się znachodzi; lecz zresztą cóż mi do tego, Fiora musi być moją — nie lubi ona mnie wprawdzie, lecz musi przystać na wszystko co jéj ojciec każe..... boję się, czy tylko ten piękny hrabia nie zawrócił jéj głowy — zbyt bowiem często tu przychodzi.»

Od tego dnia życie biédnej Fiory upływało w największym zmartwieniu. Nie dość iż seree swoje przepelnione ku hrabiemu miłością, z nadludzka prawie siłą przytłumiała; musiała do tego znosić w milezeniu wyrzuty matki za okazywaną mu obojętność.

— Cięrpiała, a cięrpiała opuszczona od wszystkich, oprócz wiernego lwa, towarzysza lat jęj dziecinnych, który z uczuciem zdawał się patrzeć na jęj lzy, i który jakby instynktem wiedziony nie lubiąc nigdy Gaetana teraz szczególnież niechęć mu okazywał.

Wielki Bal u dworu zgromadził co tylko stolica miała najświetniejszego. Piękna Adela, młodością i wdziękami strojna, spoglądała z zasępionym czołem na smętną twarz narzeczonego, który jak gdyby z musu zbliżył się do nięj, i podał jęj rękę, gdy zaczęto tańce. — Potoczna rozmowa zapelniała przerwy w tańcu, lecz w całym ułożeniu hrabiego ani w wyrazie twarzy, niepodobna było odgadnąć, iż z narzeczoną rozmawia. Podczas dłuższęj pauzy, zbliżył się do niego Rollberg i z nieznaczającą miną szepnął do ucha: »piękna Fiora ponurego Gaetano wkrótce ma zaślubić.« — «To być nie może,» z ogniem zawołał hrabia, «chyba gwałtem do tego ją zmuszą.» Słowa te tak głośno wymówił, iż mogły być słyszane mimo dźwięku muzyki od

stojących. — «Poskrom się Maksymilianie,» rzekł Rollberg, »pójdźmy do bliskiego gabinetu opowiem ci wszystko.« — Tu dopiero opowiedział mu iż miłość Fiory i Gaetana jest dawną, iż tylko przez jakieś nieporozumienia ten związek odwlekano, — poczem jako dowód słów wyrzeczonych, pokazał mu list Fiory do Gaetana pisany w następujących wyrazach: — «Zastanowiłam się nad moim postępowaniem, byłam dziecinną — teraz już chcę być jedynie twoją drogi Gaetano, — żart mój s hrabią, powinienes uważać za to, czém był istotnie — za nadto był zarozumiały w swojej miłości, mnie to bawiło — nie gniewaj się i pójdź w objęcia twojęj Fiory.» — »Ona mnie nie kochała!» z boleścią zawołał, i s wściekłością w drobne kawalki list ten potargał. — «Ależ Maksymilianie, upamiętaj się,» mówił zdziwiony Rollberg, «chceszże jęj to za występki policzyć, iż porzuciła ciebie dla zazdrosnego narzeczonego? czegoż od nięj żadales, więcęj zapewne nie nadto czego od kobiety jęj stanu żadać można, bo pomimo jęj wdzięków zapewne pamiętales czém jest —

przecież byś jej nie był zaślubił? — Dość już tego!», przerwał mu hrabia z gorzkim uśmiechem i milcząc, powrócił do towarzystwa a usiadłszy obok Adeli zdawał się nie widzieć i nie słyszeć. Nadeszła przecię pożądana chwila oddalenia się, odprowadził narzeczoną do powozu i wtedy cokolwiek wolniej odetchnął. — Ojciec Adeli który za podszeptaniem Rollberga widział co się w sa onie działo sprzyślym jego zięciem, polecił za przybyciem do domu pokojowemu aby jutrzejszego dnia Gaetano do niego przybył.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI.) 225



NAPOLEON I TALMA.

Rola, którą grał Napoleon w świecie politycznym, miała na Talmę wpływ nie mały; césarski jenijusz Bonapartego wywierał głębokie wrażenie na umyśle tego wielkiego artysty traicznego. Talma widząc i słysząc Napoleona mówiącego, poznał wkrótce, że wielcy mężowie, na wysokich stopniach będący, nie potrzebują szcudła, że nie podnosząc mocno głosu, mogą mówić o wielkich rzeczach, i

że panowie świata we wszystkich wiekach, jakkolwiek są wielkimi, zawsze jednak ludźmi zostają. Ze tak jest w samej rzeczy, dowiedział się Talma raz z własnych ust Napoleona. Działo się to z rana po przedstawieniu trajedyi: *Śmierć Pompejusza*, w której Talma grał Cezara. Napoleon powiedziawszy artyście wiele pochlebnych rzeczy: «Wszelako,» dodał, «waćpan deklamujesz za wiele.» Gdy Talma na tę uwagę nie mógł przed nim ukryć swego zadziwienia, powtórzył Napoleon: «Tak, tak, deklamujesz za wiele. Cezar powinien mówić po prostu, tak jak ja mówię, bez najumięjszej przesady. Co ja do waćpana mówię téj chwili, równie jak to, co tu czynimy, należy do historii, a czy słyszysz waćpan, że ja mój głos podnoszę?» Do tych uwag dodał césarz jeszcze jedną uwagę, która jeszcze bardziej jest charakteryzującą i w samej rzeczy do historii należy. Wspomniawszy o wiérzach, w których Cezar mówi o tronie, rzekł dalej: «Co się dotyczy tych wiérzy, dobrze waćpan czynisz, że je wygłaszasz, bo Cezar nie myśli wcale o tém, co mówi, on dąży do

potęgi, do tronu, a zatem bardzo naturalna, że głos podnosi, ażeby go słyszeli starzy Rzymianie, stojący w głębi teatru, którzy mu do Egiptu towarzyszyli. Rozmowa ta, którą cesarz prowadził s Talma, ściągała się podobno mniej więcej do wypadków poprzedzających; zdaje się, iż ją poprzedziła nie jedna rozmowa, s której Talma, będący niegdyś z jenerałem Bonaparte w ściślejszej zażyłości, bardzo dobrze korzystać umiał. Po oblężeniu Tulonu, jenerał brygady Bonaparte, wpadłszy w niełaskę, wskutek rozporządzenia konwentu był wykręslony z listy jenerałów, przyczém jeszcze zachodziła ta okoliczność, że na tém rozporządzeniu było podpisanych pięciu członków, między którymi był także Cambaceres, który podobno wtedy wcale się nie domyśliwał, iż będzie wczasie spół-kolegą tego wykręslonego jenerała. Ale jakkolwiek bądź, położenie Bonapartego było podówczas bardzo krytyczne, dla tego w owym czasie jadał często u Talmy. Wtedy żyła jeszcze pierwsza małżonka Talmy; byłato sławna Julia, która go zrobiła właścicielem domu

przy ulicy *Chanteriene*, teraz *Rue de Victoire* nazwanój. Gdy Talma grał na teatrze, wpuszczał swojego stołownika do teatru małémi drzwieczkami, którymi aktorowie wchodzili. Tymczasem wkrótce znowu zajaśniała gwiazda szczęścia Bonapartego; uczucia jego dla Talmy zostały zawsze jednakie, Talma nawet przeprowadził się z własnego domu do pokoi hotelu, przy ulicy *l'Université*, w których mieszkała pani Bonaparte. W chwili, gdy Bonaparte mianowany został najwyższym naczelnikiem armii włoskiej, były finasy jego w najgorszym stanie, asygnacye miały kurs li wymuszony, a do tego tylko w okręgu samój tylko Francyi, złota było bardzo mało, którego wszakże naczelný jenerał potrzebował koniecznie. W tém przykrém położeniu pożyczyl mu Talma 1,000 luidorów w złocie, cały swój majątek. Dopóki Napoleon panował, a nawet dopóki żył, nigdy Talma nie spomniał o tém zdarzeniu, co większa, nawet później nie spomniał o niém, tylko między dobrymi przyjaciółmi. Talma nawet nie odebrał już nigdy tych 1,000 luidorów, lubo cesarz

obsypał go darami. Cezar stanął
zbyt wysoko, aby pamiętać miał,
że jest dłużnym Ruściszowi.

RAJ UTRACONY.

Milton był w młodości swojej
rzadkiej urody. Ucząc się jeszcze
w Cambridge, poszedł raz s kilku
przyjaciolmi na przechadzkę za
bramę miasta, a czując się być
utrudzonym, usiadł w cieniu
drzew i usnął; koledzy zosta-
wiwszy go śpiącym, sami odes-
zli. Niebawem poprzód Miliona
przejeżdżał kabryolet. Jadące w
nim dwie damy wysiadły i przy-
patrywały się pięknemu mło-
dzieńcowi. Jedna z nich po nie-
jakiej chwili wyjęła ćwiarteczkę
papieru, napisała kilka wierszy
ołówkiem i śpiącemu wsunęła
po cichu pod rękę. Wykona-
wszy to, wsiadły damy i odje-
chały. Przyjaciele uważając to
zdaleka, wrócili s ciekawością
cohyto było i na zostawionój kar-
teczce wyczytali następujące wier-
szyki z *Guariniego Pastor fido*:

Oczy zdrojem snu uśpione,
Wy niecąc męczarnię lubą,
Groziecie mi choć zamknięte

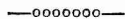
Nieodzwonėj śmierci zgubą;
Czémbyście mi zagroziły
Gdybyście otwarte były?

Rzecz naturalna, że zbudzono
Miltona, opowiedziano mu ten
wypadek i wręczono karteczkę.
Piękność damy stakim opisy-
wano mu zapalem, że niezna-
joma opanowawszy serce mło-
dziana, odtąd mu z myśli nie
wyszła. Szukał jēj wszędzie,
zbiegł za nią całą swoją ojczyznę,
a domyślając się z wierszy, że
musi być Włoszką, pędzony
niepokojem serca do Włoch po-
dróżował. Nie znalazł tam wpra-
wdzie nieznanėj swojej kochanki,
ale za to materyały do swego
poematu: *Raj utracony*.



SZARADA.

Piérwsze wrachubie, drugie natura
(truskliwa
Tak urzędza, że wszystko tę kolój
(odbywa
Połączonych obojga wielu sobie życzy
Chociazs jest zbiegiem ciérpień, niesma-
(ków goryczy.



Znaczenie przeszlėj szarady:
Uśmiéch.